KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
Sobota 4 czerwca 1938 r. 10 gr. Nr. 157

Stan wojenny w Sudetach

na skutek ostatnich zajść w Czechosłowacji

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Cheb: stale trwający stan wojenny na obszarze całych Sudetów, nadzwyczaj silne skoncentrowanie wojska we wszystkich miejscowościach, zamknięcie wielu dróg i mostów, co zmusza do nakładnia drogi, spowodowały że większa część zagranicznych kuracjuszy opuściła czeskie miejscowości kuracyjne Karlsbad i Marienbad.

Do opuszczenia miejscowości kuracyjnych przez gości zagranicznych przyczyniło się rówież prowokacyjne i arogancкie zachowanie czeskich żołnierzy.

Szkody, jakie powstały w Sudetach na skutek mobilizacji, tylko w ostatnich czternastu dniach, oceniane są na 50 milionów koron czeskich.

W związku z tym właściciele hoteli w wielkich miejscowościach kuracyjnych mają się zwrócić z protestem do rządu czeskiego.

Wielu Niemców sudeckich, mieszkańców pogranicza, na skutek upadku życia gospodarczego w Sudetach, pracowało w zakładach i fabrykach po stronie niemieckiej.

Obecnie spowodu zamknięcia dróg i utrudnień komunikacyjnych nie mogą się oni dostać do swych warsztatów pracy i skazani są wraz z rodzinami na głodowanie.

Również wiele fabryk w Sudetach ograniczyło produkcję i zwolniło część robotników, ponieważ przez używanie kolei do transportów wojska i zamknięcie wielu dróg i ulic, ograniczony został dowóz węgla i surowców.

Stan bezrobocia na obszarze sudeckim jest znacznie większy od bezrobocia na obszarze czeskim. Świadczy o tym, że Czesi chcą sprowokować rozruchy głodowe w Sudetach, aby mieć pretekst dla użycia wojsk do opanowania sytuacji.

W szeregu miejscowości sudeckich daje się już zauważyć brak środków żywności, które są przede wszystkim przydziela ne wojsku czeskiemu.

W niedzielę sensacja dla Czytelników

Afera szpiegowska w Czechosłowacji

Liczne aresztowania w Pradze i Brnie

PRAGA. Rozeszła się tu pogłoska, że władze bezpieczeństwa wykryły w ostatnich dniach bardzo rozgałęzioną aferę szpiegowską, która centralizowała się w jednym z największych miast prowincjonalnych Czechosłowacji.

Organizacja ta była podobno znakomicie zmontowana i miała licznych współpracowników. Przeprowadzono w tych dniach szereg rewizji i aresztowań, między innymi w Pradze i Brnie.

Pościg za kidnapperami

sprawcami porwania 5 letniego Jamesa Casha

PRINCETON (Floryda) Tysiące farmerów i harcerzy, uzbrojonych częściowo w strzelby i pałki, poszukuje wraz z policją związkową uprowadzonego przez bandytów 5-letniego Jamesa Cash.

Rodzice uprowadzonego dziecka złożyli wczoraj żądany przez bandytów okup w wysokości 10 tysięcy dolarów, wyrzucając pakiet z pieniędzmi z jadącego auta we wskazanym przez bandytów miejscu.

Rano znaleziono pusty pakiet. Dziecka jednak dotychczas rodzicom nie zwrócono.

(Dalsze szczegóły podajemy na str. 2-ej).

Włosi nie dążą do hegemonii

Tak przynajmniej twierdzi hr. Ciano

RZYM. Minister spraw zagranicznych, hr. Ciano wygłosił w Mediolanie na inauguracji drugiej sesji komitetu studiów polityki zagranicznej przemówienie, w którym poruszył główne zagadnienia międzynarodowe.

Hr. Ciano podkreślił, że Włochy faszystowskie będą w ramach osi Berlin — Rzym prowadzić nadal politykę współpracy i ścisłego porozumienia z Niemcami. Solidarność włosko-niemiecka znalazła swój pierwszy czynny wyraz w jasnym stanowisku, zajętym wspólnie przez oba państwa wobec ataku podjętego przez bolszewizm na Europę.

W dalszym ciągu swego przemówienia hr. Ciano zaznaczył, że konflikt w Azji Wschodniej był spowodowany akcją bolszewicką. Włochy dzięki sytuacji geograficznej i historii są zainteresowane w obszarze naddunajskim i na Bałkanach. Italia faszystowska nie kieruje się celami egoistycznymi, ani też nie dąży do hegemonii.

W końcowym ustępie swego przemówienia hr. Ciano omówił znaczenie umowy angielsko-włoskiej, która oparła stosunki pomiędzy obu krajami na jasnej i wyraźnej podstawie, jedynej podstawie, na której porozumie nie między dwoma narodami może być stałe.

Mjr. Makowski przeleciał Atlantyk

Przylot do Warszawy nastąpi dziś lub w niedzielę

DAKAR (Senegal). Dnia 2 czerwca (czwartek) punktualnie o godz. 5.55, według czasu miejscowego wylądował samolot „SPLMK", pilotowany przez mjr. Makowskiego.

Lot nad Oceanem Atlantyckim trwał 11 godzin 27 minut. Okazuje się, że niebezpieczną trasę samolot przebył z szybkością 300 klm. na godzinę.

Według obliczeń mjr. Makowski przeleciał 19.000 klm. Pozostało jeszcze do przebycia 7.000 klm., a więc mniej więcej, czwarta część całej trasy.

Mjr. Makowski przybędzie do Warszawy, najprawdopodobniej w niedzielę lub w poniedziałek.

Według otrzymanych przez nas informacyj samolot funkcjonuje doskonale i jeśli nie zajdą jakieś przeszkody, lot do Warszawy może być przyśpieszony.

Warszawa zawczasu szykuje się do przyjęcia znakomitego lotnika.

Rozprawa przeciw adw. Jedlińskiemu

potrwa jeszcze 3 dni

LWÓW. Z Przemyśla donoszą: w dalszym ciągu rozprawy przeciwko działaczowi ludowemu Dr. Jedlińskiemu oskarżonemu o udział w niedawnych zajściach chłopskich, zeznawali świadkowie, którzy na ogół silnie obciążali oskarżonego.

Oskarżony usiłował zadawać niektórym świadkom pytania o charakterze politycznym, lecz przewodniczący pytania te uchylał nie dopuszczając do żadnych incydentów.

Rozprawa potrwa jeszcze prawdopodobnie 2 lub 3 dni.

Spisek wojskowy w Sowietach

wykryty przez wszechwładne GPU

MOSKWA. W północno-kaukaskim okręgu wojskowym aresztowano szereg oficerów czerwonej armii, w ich liczbie: komendanta garnizonu płk. Metina, szefa sztabu kpt. Panasiuka i szefa intendentury Szamajewa.

Zarzuca się im, że gromadzili zapasy amunicji, ukrywając je przed wyższym dowództwem i pomijając w wykazach, składanych generalnemu sztabowi.

W związku z tym krążą pogłoski, że G. P. U. wpadło na trop szeroko rozgałezionego spisku wojskowego, dla celu którego była gromadzona amunicja.

Władze sowieckie wciąż oba wiają się zamachów ze strony czerwonej armii i w ostatnich czasach tak dalece ograniczyły wydzielanie ostrych naboi dla poszczególnych oddziałów wojskowych, że niejednokrotnie brakuje ich nawet dla przeprowadzenia niezbędnych ćwiczeń ostrego strzelania.

Zabójca płk. Konowalca

zbiegł na statku sowieckim

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu: robotnicy portowi w Zaandam zauważyli mężczyznę, który udał się łódką na stojący na kotwicy parowiec sowiecki „Kujbyszew".

Wygląd tego mężczyzny odpowiadał rysopisowi agenta G. P. U. Walucha. który w ubiegłym tygodniu zamordował Konowalca.

Statek „Kujbyszew" opuścił Zaandam w dn. 28 maja, udając się do Leningradu.

Wstrząsy podziemne w Katowicach

Z jednego domu ewakuowano mieszkańców

KATOWICE. Około godz. 4-ej rano w Katowicach dał się odczuć niezwykle silny wstrząs podziemny, zwłaszcza w części południowej miasta. W wielu mieszkaniach poprzesuwały się meble, pospadały obrazy i zegary.

Na skutek wstrząsu obudzili się niemal wszyscy mieszkańcy Katowic. Od wstrząsu ucierpiały miejscowości Bogucice, Mała Dąbrówka i Wełnowiec, gdzie zarysowały się ściany w wielu domach.

Władze zmuszone były ewakuować mieszkańców z zagrożonego domu, zamieszkałego przez 14 rodzin.

Sąd uniewinnił oskarżonych

w sensacyjnym procesie z oskarżenia b. sędziego Wątora

KRAKÓW. Wywołujący wielką sensację proces z oskarżenia b. sędziego Wątora przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiemu i dwum redaktorom został wreszcie zakończony.

Przypominamy, że oskarżeni zarzucali b. sędziemu Wątorowi, iż dopuścił się nadużyć w czasie głośnej sprawy Marii Ciunkiewiczowej.

Jak wiadomo Ciunkiewiczowa była w swoim czasie oskarżona o usiłowanie oszustwa, na szkodę londyńskiego towarzystwa ubezpieczeń „Lloyd".

Zdaniem oskarżonych adw. Hofmokl-Ostrowskiego i dwóch redaktorów b. sędzia Wątor pozostawał w stosunkach finansowych z towarzystwem „Lloyd", a jeden z agentów towarzystwa, Dutru, miał stale wgląd do akt prowadzonego śledztwa.

W wyniku długotrwałej rozprawy; Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Zrozumiałe, że wyrok ten wywołał olbrzymią sensację w mieście.

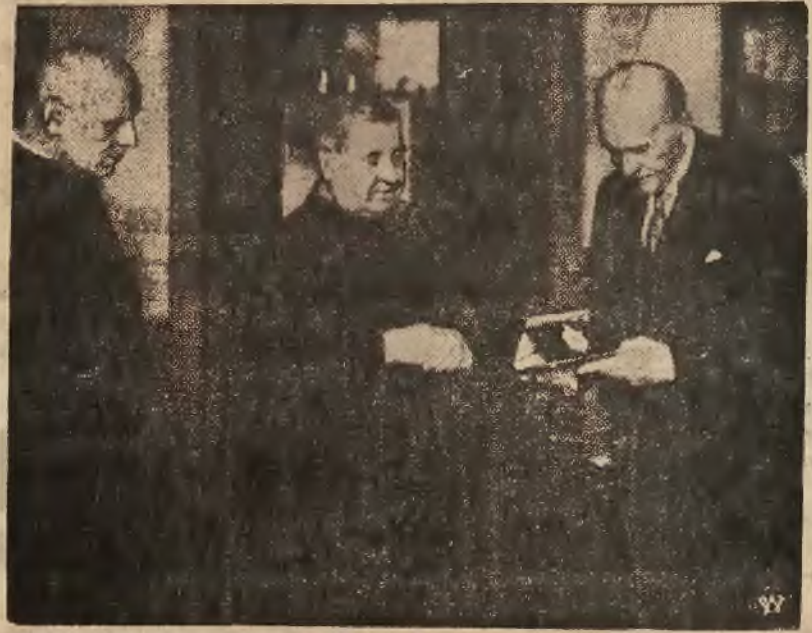

Prowincjonał O.O. Jezuitów ks. Sopuch i ks. Rostworowski wręczają Panu Prezydentowi relikwie św. Andrzeja Boboli.

Elektryczne karabiny maszynowe

bronić będą silną fortecę Hankou

TOKIO. Prasa japońska donosi, że zaniepokojone ostatnimi niepowodzeniami na froncie dowództwo chińskie przedsięwzięło szereg zarządzeń, aby przemienić Hankau na silną współczesną fortecę. Zwłaszcza starannie organizowana jest obrona przeciwlotnicza. Miasto podzielono na 5 rejonów; w każdym rejonie jest bateria dział przeciwlotniczych o nośności do 10 tys. m. Obrona Hankau spoczywa w ręku fachowców sowieckich. M. in. główny sztab Kuomintagu w Hankau broniony jest przez jakieś nowej konstrukcji kulomioty, wprowadzane w akcję za pomocą elektryczności. Kulomioty te, rozreklamowane przez prasę chińską, jako „ostatni wyraz techniki sowieckiej" obsługiwane są przez 18-u bolszewickich „speców", otrzymujących od Czang-Kai-Szeka bardzo wysokie gaże.

Samoloty i statki

biorą udział w poszukiwaniu 5-letniego Jamesa Casha

PRINCETON. Obława na gangsterów, którzy porwali 5-letniego James'a Cash'a osiągnęła, nawet jak na stosunki amerykańskie, niebywale wielkie rozmiary. W obławie biorą udział samoloty marynarki i samoloty prywatne, 65 statków przeszukuje wybrzeża Florydy na przestrzeni 280 klm., nurkowie, a wśród nich jedna kobieta, przeszukują dna kanałów i zatopionych kamieniołomów. Princeton, gdzie miało miejsce porwanie dziecka, przypomina obóz wojskowy. Miasto przepełnione jest wojskiem i uzbrojoną ludnością obozującą na ulicach, Czerwony Krzyż uruchomił lotne kuchnie polowe, wydające żywność obozującym, jak dotąd poszukiwania nie dały jeszcze rezultatów.

Odparcie nalotu samolotów

powstańczych na Walencję

WALENCJA. Korespondent agencji Havasa donosi: Samoloty powstańcze usiłowały wczoraj po południu dokonać nalotu na Walencję. Eskadry samolotów rządowych strąciły dwa powstańcze, zmuszając pozostałe do ucieczki.

SARAGOSSA. Oddziały wojsk powstańczych silnie w dalszym ciągu nacierają wzdłuż drogi wiodącej do miasta Sagunto.

Lewe skrzydło armii jen, Aranda nawiązało łączność z armią jen. Valino, prawe zaś naciera w kierunku na m. Sierra-Nogueruelas.

Straszna katastrofa w kopalni

SERANTON (st. Pensylwania). W kopalni antracytu Volpe Co. na głębokości 1500 metrów nastąpiła eksplozja gazów. 10 górników zginęło, a 6 odniosło rany. Oddziały ratownicze poszukują kilku zaginionych górników.

Masowe aresztowania

komunistów w Salonikach

SALONIKI. Po masowych aresztowaniach wśród członków komitetu centralnego komunistycznej partii greckiej w Atenach, w Salonikach policja aresztowała bardzo wielu członków organizacji komunistycznej, szczególnie jej kierowników i przewódców młodzieży komunistycznej. Wśród aresztowanych jest szereg nauczycieli i wychowawców, urzędników pocztowych i celnych. W Salonikach organizacja komunistyczna współpracowała z byłymi członkami byłej partii agrarnej i dążyła do utworzenia „Frontu ludowego". Niektórzy spośród aresztowanych już stanęli przed sądem i zostali skazani na kary więzienia część zaś ponad to na deportację.

Rodziny ofiar katastrofy

otrzymały wysokie odszkodowania od „Lotu"

Polskie Linie Lotnicze L.O.T. wypłacają obecnie poważne odszkodowanie rodzinom ofiar, które zginęły niedawno w katastrofie lotniczej samolotu „L. O. T.-u" na przestrzeni między Rawą Ruską a Tomaszowem Lubelskim.

I tak rodzina po ś. p. hr. Łosiu otrzymała odszkodowanie w wysokości 40.000 zł., taką samą kwotę przyznano również rodzinie po tragicznie zmarłym mechaniku lwowskim ś. p. Józefie Zimmermanie.

Ponieważ do przyznanych odszkodowań roszczą sobie pretensje nie tylko najbliższa rodzina tragicznie zmarłych, ale i dalsi krewni, przeto sprawy podziału przyznanego odszkodowania zająć się mają sądy lwowskie.

Zbratanie Pomorza z Armią

Imponujące uroczystości w Toruniu odbędą się 20 czerwca

Uroczystości jakie odbędą się w dniu 20 czerwca b. r. w Toruniu, zapowiadają się imponująco. Społeczeństwo pomorskie przekaże w tym dniu sprzęt wojskowy dla armii w łącznej ilości 120 ciężkich karabinów maszynowych, 1 działka przeciwpancernego, 13 samochodów oraz 2 kuchni polowych.

Poza głównym momentem uroczystości — przekazania armii daru społeczeństwa wielkiego Pomorza, odbędzie się w Toruniu zlot młodzieży szkół powszechnych z całego Pomorza, która na specjalnie przygotowanym placu rewii na błoniach nadwiślańskich odtworzy wielkie widowisko historyczne p. t. „Gryf w służbie Orła Białego".

Ponadto nastąpi poświęcenie ośrodka lotniczego w Toruniu im. Marszałka Śmigłego Rydza. W związku z tymi uroczystościami przewidziany jest wielki zjazd gości z całej Polski, których przewiezie do Torunia szereg pociągów popularnych.

Wrzenia w Ameryce Południowej

Groźba dwu nowych wojen

BOGOTA. Wiadomości z Ekwadoru potwierdzają pogłoski o starciu na pograniczu pomiędzy wojskami Ekwadoru i Peru. Jak się okazuje 3 peruwiańskie kanonierki, rzeczne, zaatakowały wczoraj garnizon miasta Rocafuerte na granicy Ekwadoru. Zabito przy tym 2 żołnierzy. Według informacji dzienników tutejszych przedstawiciel dyplomatyczny Ekwadoru w Limie przedsięwziął już odpowiednie kroki.

BUENOS AIRES. Próba osiągnięcia bezpośredniego porozumienia pomiędzy Boliwią a Paragwajem, podjęta przez konferencję mediatorów w sprawie Chaco, spełzła na niczym, gdyż Paragwaj odmówił zgody na proponowane wykreślenie granic. Mediatorzy badają obecnie możliwość odesłania sporu do Trybunału Haskiego, przewidują jednak trudności w kwestii interpretacji protokółu z 1935 r. o zaniechaniu działań wojennych.

Ślub z przeszkodami

Pobicie pana młodego w drodze do urzędu cywilnego

W niezwykłych warunkach odbył się w tych dniach ślub młodej pary ze wsi Gałęzewko pod Rogowem. Syn miejscowego rolnika, Czesław Kiełpiński chciał poślubić córkę sąsiada Zielińską. Małżeństwu przeciwni byli rodzice Kiełpińskiego i gdy narzeczeni zamierzali udać się do Rogowa do urzędu stanu cywilnego, ojciec i bracia Kiełpińskiego napadli go i chcieli siłą zatrzymać w domu. Młodemu udało się wymknąć i schronić u sąsiadów. Kiełpińscy otoczyli dom sąsiadów, chcąc dostać brata w swe ręce. Zielińska dowiedziawszy się o tym sprowadziła na pomoc swoich braci i rodziców, którzy przepędzili oblegających i dopiero wówczas Kiełpiński mógł udać się do Rogowa, by wziąć ślub.

Burza gradowa nad Lesznem

Wielkie szkody w zasiewach

Nad Lesznem i okolicą przeszła we czwartek wieczorem bardzo krótka, ale niesłychanie gwałtowna nawałnica gradowa. W ciągu kilku minut małe miasto zostało pokryte kilkucentymetrową warstwą gradu, ze starych domów tynk odpadał płatami, po parkach i ogrodach ścieżki zostały pokryte warstwą ułamanych gałęzi i zbitych liści.

Ogromne są również szkody w zasiewach, które po ostatnich deszczach zapowiadały się bardzo dobrze. Wskutek burzy zostało też na jakiś czas przerwane połączenie telefoniczne z Poznaniem.

Wyrok na doc. Cywińskiego

zapadnie prawdopodobnie dziś

W dalszym ciągu rozprawy przeciw doc. Cywińskiemu i red. Zwierzyńskiemu zabrali głos obrońcy oskarżonych. Pierwszy przemówił mec. Stach, stwierdzając, że pomiędzy stanem faktycznym a możliwością podciągnięcia pod paragraf ustawy istnieje rozbieżność.

Z wyroku, zapadłego w pierwszej instancji, odrzucić należy te rzeczy, które się tam niepotrzebnie dostały.

W czasie, gdy mówca wykazywał Sądowi, iż oskarżony nie mógł dopuścić się zniewagi tego społeczeństwa, któremu tyle poświęcił, Cywiński był wyraźnie wzruszony i obcierał łzy chusteczką.

Z kolei przemawiali adw.: Borzęcki, Tempka i Borowski. Wszyscy mówcy zgodnie poza tym stwierdzili, iż wyrok, skazujący Cywińskiego jest wynikiem nieporozumienia, które musi być sprostowane i naprawione.

O słuszności sprawy twierdzili obrońcy — świadczyć może jeszcze i ten fakt, iż obrony jego podjęła się cała ekipa adwokatów, ze wszystkich dzielnic Polski, z różnych ugrupowań politycznych. Wielu z nich jest byłymi żołnierzami Marszałka Piłsudskiego. Specjalnie charakterystyczne były przemówienia znanych adwokatów — Nowakowskiego i Niedzielskiego.

Po przemówieniu adw. Zielińskiego, który rozpatrzył szeroko zasługi oskarżonego, zabrał w końcu głos mec. Niedzielski, który dowodził, że doc. Cywiński był szczerym patriotą.

Po godzinnej przerwie nastąpiły dalsze przemówienia obrońców.

Dziś, w godzinach południowych spodziewany jest wyrok.

Napad piratów na statek

SZANGHAJ. Stu chińskich piratów na dżonkach zaatakowało niewielki parowiec portugalski „Data". Piraci wprowadzili statek do zatoki Hang-Czou i uprowadzili jako zakład ników, znajdującego się na pokładzie komisarza pokładowego i 4 marynarzy. Mechanik statku — Chińczyk, zginął w walce z piratami rozerwany wybuchem granatu.

Zderzenie dwu statków

HAMBURG. U wejścia do śluzy Kanału Kilońskiego Brunsbuettel, zderzył się statek angielski „Baltara" ze statkiem hiszpańskim „Marbaltico". Statek „Marbaltico" zatonął, przy czym zginęło 3 marynarzy.

Amb. Długoszowski w Rzymie

RZYM. W piątek rano przybył do Rzymu ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Bolesław Wieniawa Długoszowski.

Od Wenecji towarzyszył ambasadorowi radca ambasady Zawisza.

Na dworcu w Rzymie oczekiwali ambasadora: ze strony włoskiej — szef protokółu dyplomatycznego minister Cortini, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych minister de Pepp przedstawiciele związku ochotników wojennych: oraz sekretarz generalny towarzystwa pol sko - włoskiego prof. Maver, ze strony polskiej — wszyscy urzędnicy ambasady R. P. przy Kwirynale i konsulatu generalnego, ks. biskup Dubowski, polscy prałaci i profesorowie uniwersytetów papieskich, licznie reprezentowana kolonia polska oraz dziennikarze polscy i włoscy.

Autokar wpadł do rowu

5 zabitych, 15 rannych

COSABLANCA. Na 45 kilometrze drogi Oujdafez wywrócił się do rowu autokar międzymiastowej komunikacji.

Śmierć poniosło 5 osób, a 15 jest ciężko rannych, z czego 8 odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Oujdie.

Przyczyny katastrofy na razie nie są wyjaśnione.

Sensacyjna inowacja

Komunikacja telefoniczna z samochodami jadącymi autostradami niemieckimi

Poczynając od nadchodzącej niedzieli, dyrekcja poczt i telefonów Rzeszy wprowadza ciekawą inowację. Uruchomiona zostaje mianowicie komunikacja telefoniczna z samochodami jadącymi autostradami.

Techniczne sprawę rozwiązano w ten sposób, że abonent telefoniczny zgłaszać będzie wywołanie samochodu jadącego jedną z autostrad, centrala zaś zawiadomi o wezwaniu wszystkie stacje benzynowe na danym szlaku, stacje zaś wystawiać będą odpowiednie tablice wywoławcze na drodze wzywając na rozmowę telefoniczną wywoływanego pasażera samochodu.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

SOBOTA, DN. 4 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kołysanki (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Mozaika muzyczna. 16.45 Wakacje zorganizowane. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Znam tylko jeden Śląsk". 19.00 Recital wiolonczelowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z pieśnią i tańcem na Mazowszu". 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Godzina niespodzianek.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Muzyka taneczna (płyty). 14.30 Pieśni. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 „Wyjeżdżamy na letnisko". 17.15 Recital fortepianowy. 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

GIEŁDA

Tendencja na ogół osłabiona.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27. Fr. franc. 14.55, Fr. szw. 120.45. Funt ang. 26.18. Gulden gd. 99.75, M. niem. 84, srebrna 105.

DEWIZY

Belgia 89.85, Holandia 293.10, Londyn 26.27, N. Jork-kabel 5.30,75, Paryż 14.75, Praga 18.45, Sztokholm 135.45. Szwajcaria 121.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.50, 3 pr. inwest. I em 80, serie 91. II em. 81, serie 91.75, 4 pr. konsolid. 67.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.50, Konwers. 70.25, 4 i pół pr. LZZ 65, 5 pr. LZW 79, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.50.

AKCJE

B. Polski 118, Lilpop 73, Ostrowiec 56, Starachowice 36.75.

Brak nauczycieli i podręczników

w szkołach sowieckich

MOSKWA. „Komsomolska-ja 'Prawda" donosi, że w Republice rosyjskiej w roku bież. brak jest 42 tys. nauczycieli szkół początkowych i że przygotowanie kadr nauczycielskich nie jest należycie postawione.

Nierzadkie są wypadki, kiedy nauczyciel musi pracować od 12 do 14 godzin dziennie.

Brak jest również podręczników, któremu ludowy komisariat oświaty nie umie zaradzić.

Zdaniem dziennika ten stan rzeczy jest rezultatem poprzedniego kierownictwa komisariatu oświaty, składającego się z wrogów ludu. Ale i obecny kierownik Tiurkin, jak wynika z głosu „Komsomolskiej Prawdy", nie pracuje lepiej.

20-lecie Legii Akademickiej

W dniu swego święta pułk otrzymał od szkół i towarzystw nowy sprzęt wojenny

W piątek warszawski pułk Legii Akademickiej obchodził uroczyście święto pułkowe w rocznicę bitwy, którą pułk stoczył w dn. 3 czerwca 1919 r. pod Duniłowiczami. Jednocześnie pułk Legii Akademickiej święcił przypadające w r. b. 20-lecie swego powstania.

Uroczystości, związane z tym świętem, odbyły się na dziedzińcu koszarowym. Wojsko ustawiło się w czworoboku wraz z pocztem sztandarowym, obok stanęły delegacje P. W. szkolnego, harcerzy, delegacje bratnich pomocy szkół wyższych w Warszawie, młodzieży szkolnej i liczne rzesze mieszkańców stolicy.

O godz. 10.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył na plac dowódca O. K. Trojanowski w towarzystwie ministra Ulrycha, gen. Bończy-Uzdowskiego, gen. Sawickiego, prezydenta Starzyńskiego, rektora U. J. P. Antoniewicza, wicewojewody Myślińskiego i starosty Trzópka.

Gen. Trojanowski odebrał raport od dowódcy całości i przeszedł następnie przed frontem oddziałów.

Przed ołtarzem polowym nabożeństwo odprawił biskup polowy Gawlina, a ks. prałat dziekan de Ville wygłosił okoliczno ściowe kazanie.

Po nabożeństwie gen. Trojanowski wręczył rodzinom poległych na froncie żołnierzy orde ry Virtuti Militari i Krzyż Walecznych, a płk. Pelc udekorował wielu spośród wojskowych i osób cywilnych odznakami pułkowymi.

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia pułkowi sprzętu wojennego, ofiarowanego przez towarzystwo szkoły mazowieckiej, gimnazjum Władysława IV-go, firmę „Telefunken", pracowników wydziału wojskowego zarządu miejskiego i społeczeństwo Pragi.

Pracownicy i urzędnicy polskiego monopolu spirytusowego wręczyli czek na 5.500 zł. Wszystkim ofiarodawcom podziękował płk. Pelc.

Zakończeniem uroczystości, związanych ze świętem pułku Legii Akademickiej, była defilada, którą przyjął gen. Trojanowski. W defiladzie wzięli udział dawni żołnierze tego pułku, których prowadzili min. Ulrych i gen. Sawicki.

Zostało już ukończone śledztwo

w sprawie zamachu na 2 okręty gen. Franco

KOPENHAGA. Śledztwo policyjne w sprawie zamachu bombowego na stojące we Frederikshavn 2 traulery należące do rządu gen. Franco, zostało ukończone.

Policja aresztowała zamachowców, którymi są dwaj członkowie partii komunistycznej. Dalsze śledztwo doprowadziło do ujęcia osób, które sfinansowały i ułatwiły dokonanie zamachu.

Jak się okazało użyte bomby zawierały ładunek bardzo drogiego materiału wybuchowego, nabycie którego przedstawia duże trudności.

K.K.O. na rzecz F.O.N.

W gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych odbyło się wręczenie czeku na sumę 50.000 zł. Warszawskiej Brygadzie O. N.

Dar powyższy pochodzi od Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy.

Wręczenia czeku Panu Ministrowi Spr. Wojskowych gen. Kasprzyckiemu dokonał prezydent Warszawy p. Starzyński.

Obecni byli: Dowódca Warszawskiej Brygady O. N. ppłk. Zygmunt Piwnicki, Szef Departamentu Piechoty M. S. Wojsk. płk. Pruggar-Ketling, dyrektor K. K. O. p. Dolanowski i zastępca jego p. Zacharzewski.

KUPON NA

BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Śmierć 10 osób w płomieniach

Straszliwe skutki pożaru

W czwartek wieczorem we wsi Dzwonowicze, gm. Kidów w domu Franciszka Kowalczyka wybuchł pożar, który wkrótce ogarnął również zabudowania gospodarcze. Domownicy i sąsiedzi, chcąc ratować ogarnięte pożarem przedmioty domowe, rzucili się do płonącego domu. Skutkiem runięcia dachu, znalazło śmierć w płomieniach dziesięć osób.

Straszny ten wypadek wywarł ogromne wrażenie wśród ludności Dzwonowicz i okolicy.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Sklep był duży, domyślałam się, że człowiek musi być zamożny, więc mi źle nie będzie, ale mu odpowiedziałam:

— Bardzo panu dziękuję za dobre słowa (powiedział mi parę komplementów za to że nie grymaszę w sklepie, że umiem sobie dobrać prędko, czego mi potrzeba). Ale ja raczej szukam jakiejś innej pracy, niż obowiązku dziewczyny do wszystkiego.

On nagle spojrzał na mnie.

— Dobrze — mówi od razu. — Niech pani zostanie u mnie ekspedientką w sklepie. Spostrzegłem, że pani się prędko orientuje, liczy pani dobrze i szybko. Zgoda? Taka ładna buzia za ladą to po kupiecku dobry interes.

— I wziąłby pan mnie naprawdę na sklepową?

— Naturalnie! Interes się rozwija, myślałem właśnie o jakimś subiekcie do pomocy panu Michałowi (miał takiego młodzika, bardzo grzecznego). Dlaczego mam nie wziąć pani? Pomówię z żoną i jutro obgadamy całą sprawę.

Żonę jego też znałam, bo często siedziała w kasie, kiedy w sklepie był większy ruch.

Nie minął tydzień, a już stałam w białym fartuchu za ladą.

Tylko na oko zdawało mi się, że to tak łatwo: wybrać, zawinąć, obliczyć i już! To nie tak jest naprawdę!

Przede wszystkim zimno. Coraz ktoś drzwi otworzy, a często i nie zamknie za sobą porządnie i od razu mróz pakuje się do sklepu i ciągnie aż do szpiku kości. W nogi ciągnie od kamiennej posadzki, że kostnieją zupełnie, choć człowiek niby jest ciągle w ruchu. Wystarczy postać trochę, żeby zziębły nogi jak lód.

A po tym ci kupujący! Ależ to wszystko grymaśne! Do wszystkiego z paluchami, wszystko na spróbowanie. I jeszcze pretensji ile! Trudno to wszystko opowiedzieć. Człowiek ma jeszcze mieć dobrą minę, uśmiechać się, skakać, odmieniać, wysłuchiwać, targować się.

Nieraz jeden myślałam, że chyba nie wytrzymam, że powiem takiej jednej babie i drugiej co do słuchu. Przyjdzie taka kupić śledzia marynowanego, a kręci się, jakby miała zamiar zabrać ze sobą pół sklepu! I trzeba uważać, żeby co nie zginęło.

Pierwsze dni uwijałam się jak mucha w ukropie, podobało mi się bardzo! Miałam przecież swoją upragnioną odmianę. Pan Michał mi powiedział, że państwo Liskowcy są ze mnie zadowoleni, że nawet nie spodziewali się tyle sprytu po mnie.

Muszę powiedzieć, że słowa pana Liskowskiego kiedy mówił, że trzymać niebrzydką sklepową to jest interes, sprawdziły się:

— Już pryncypał zauważył, że powiększa się obrót przez pannę Franię — powiedział do mnie pan Michał, który był bardzo życzliwie dla mnie usposobiony.

Udawałem, że nie wierzę, ale sama zauważyłam, ilu panów zagląda częściej do sklepu. Zagadywali mnie zresztą i nieraz bardzo przeszkadzali w pracy. Ludzie czekają, a taki ma czas i zaczyna dopiero dopytywanie się:

— Może tamto masło jest lepsze?.. Którego śledzika pani radzi? A może wziąć inną wódkę?

I zaraz odmienia, trzeba odpakować, wyszukać co innego, znów pakować!

Jak się człowiekowi śpieszy, to by się takiego roztrzęsło. Ale nic, człowiek tylko ze złości szczerzy zęby, a taki mówi:

— U pani to przyjemnie kupować! Zawsze pani uśmiechnięta i grzeczna.

Akurat było mi do śmiechu, jak umarłemu do tańca!

Prędko nauczyłam się odpowiednio ubierać, żeby tak nie marznąć. Tylko z rękami to było trudno: człowiek ciągle je sobie czymś tam zapaskudził, trzeba myć, a tu zimno. Posiekały się aż mi się płakać chciało. Leczyłam sobie oliwą.

Z początku mieszkałam w małym pokoiku zaraz przy sklepie. Ale wyprowadziłam się prędko, bo trzeba było powiększyć sklep i w dodatku byłam się sama. Znalazłam kąt u starszej kobiety w sąsiednim domu, nawet za tanie pieniądze. Obiadu właściwie nie jadałam. Człowiek napił się herbaty, zjadł chleba, wędliny, czy na co tam był apetyt, bo pan Liskowski nie żałował, byle nie wynosić. Sam często częstował jak co dobrego przyszło do sklepu.

Wstawało się wcześnie, ale nie tak, jak w obowiązku i nie szło się tak późno spać. O dziesiątej, a najdalej o jedenastej mogłam być już w łóżku. Raz wstawałam o szóstej, raz o piątej na zmianę z panem Michałem, bo przyjeżdżali z pieczywem, z mlekiem, z jarzynami. Trzeba było wcześnie odbierać.

Za to niedzielę miałam całuśką wolną i mogłam sobie robić od samego rana, co mi się tylko podoba. Naturalnie rano szłam do kościoła, po tym do mojego synka, a po tym zjadałam obiad w niedrogiej jadłodajni. Nie ja podawałam, tylko mnie podawali! Człowiekowi wtedy jedzenie zupełnie inaczej smakuje.

Jednej niedzieli zaprosił mnie pan Michał do kina. Poszłam. To był bardzo porządny chłopiec, tylko trochę niedojda. Chodził koło mnie, jakbym była szklanką z wodą po brzegi. Takiej grzeczności nabrał w sklepie przy załatwianiu klientów. Dopiero później się trochę do mnie przyzwyczaił. Właściwie to stało się tak, że nietyle ja byłam do pomocy jego, ile on do mojej.

W tej robocie nie zapominałam o szukaniu pana Władysława, czy Ignacego.

Muszę tu powiedzieć, że dałam też porządną odprawę Zośce i panu Antosiowi. Wywiedziałam się jakimś sposobem, zresztą nie było to wcale trudno, że zajęta jestem w sklepie i przyszli do mnie. Akurat wybrali porę, kiedy nie było pana Liskowskiego, a pan Michał wybierał się na obiad.

Ruchu wielkiego nie było, więc mnie wdali się ze mną w rozmowę. Pan Antoni zaczął gadać, że ja się marnuję, że źle robię, jeśli nie chcę go słuchać, że zniszczę sobie tylko zdrowie.

Już wtedy trochę się dowiedziałam o tych fortancerkach, co one właściwie robią. Dowiedziałam się stąd, że do sklepu przychodziła dziewczyna pewnej dozorczyni. Kupowała coś tam i powiedziała z grymasem:

— Jestem tancerką, nie mogę jadać takich tłustych rzeczy!

A jak wyszła, to panu Michałowi wyrwało się:

— Tancerka z knajpy!

I powiedział mi, że niby tańczy w restauracji, ale jeździ do panów i z tego się utrzymuje.

Kiedy to usłyszałam, pomyślałam sobie:

— Już ja to wygarnę Zośce i jej Antosiowi!

I wygarnęłam.

— Pan tak mnie namawia, jakby pan chciał brać procent od tego, co od mężczyzn dostanę! Bo już wiem, jak jest z tymi fortancerkami!

A on się od razu zaperzył:

— Dlaczego mnie pani obraża! Co to ma znaczyć?

Zośka musiała go aż uspakajać.

Kiedy wyszli, pan Michał zaczął się mnie dopytywać o tę znajomość. Powiedziałam mu, że Zośkę poznałam jako służącą, a że pan Antoś to jej narzeczony.

Roześmiał się na to.

— Czego się pan śmieje?

— Przecież widać, że to alfonsiak!

I wytłumaczył mi dokładnie, co to znaczy.

— Lepiej dla pani będzie, jak pani nie spotka się z nim więcej, bo to tylko kompromitacja i niebezpieczeństwo! — ostrzegł mnie.

Na Wielkanoc pojechałam na dwa dni do domu. Nic się tam nie zmieniło, ale te dwa dni spędziłam dosyć przyjemnie. Przywiozłam swoim różnych łakoci, każdemu jakiś prezent tak, że wszyscy byli zadowoleni, ale chętnie zabrałam się z powrotem do Warszawy.

Nareszcie doczekałam się ciepła. Robota się zmniejszała. Można było sobie postać w drzwiach i popatrzeć na ludzi, kręcących się po ulicy.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

28.

Gdybym podał teraz prawdziwą nazwę owego biegu i komplet startujących koni, może zrobiłbym niejednemu grubą przykrość. Powiem więc tylko tyle, że faworytem był jeden z najbardziej znanych koni Ameryki, kupiony na licytacji roczniaków za 35 tysięcy dolarów. Ja miałem nad nim pewną przewagę, bowiem koń ten przez całe lato popisywał się na najrozmaitszych torach i przybył tutaj wymęczony i zdenerwowany ciągłymi startami. Dopiero teraz zrozumiałem zalety systemu treningu Tima. Większość koni zapisanych do Nagrody dziesięciotysięcznej była wyczerpana letnimi wyścigami, podczas gdy ja — po rozkosznych wakacjach w Wielkich Łąkach stawałem wypoczęty i świeży, jak wiosenna trawka.

Dżokejem moim był z ogromnym powodzeniem jeżdżący w tym sezonie — jeździec Fenster. Tim zawsze mówił, że z dżokejami jest tak samo, jak z końmi; mogą oni być albo nie być chwilowo w formie. Fenster był w wielkiej formie i Tim widocznie nie chciał eksperymentować z Jimmy Mc Leanem, który przecież bardzo rzadko dosiadał koni w wyścigach.

— Masz dobrego ogierka — powiedział Tim do Fenstera. — Jedź z tyłu i dopiero na zakręcie, gdy tempo osłabnie, szukaj przejścia po bandzie. Potem puść mu łeb — niech idzie, a potem jak chce. To ambitny koń, on wygra pewnie i bez bata.

Tak też zrobiliśmy. Na zakręcie okrzyczany przez wszystkich faworyt był jeszcze na dobre dziesięć długości przede mną. Gdy wydostaliśmy się na prostą, Fenster wypatrzył jakieś przejście między końmi, i popuścił cugli. Ruszyłem ze wszystkich sił do przodu. Faworyt dzielnie opierał się jakieś 150 metrów, ale wreszcie skończył się i na celowniku był o pełne 2 długości za mną.

Każdy koń wyścigowy ma swój specjalny sposób biegu, ale jeśli pozwolić mu biec tak, jak on chce, zwykle daje to najlepsze rezultaty. Ja osobiście w ogóle nie lubie koni leniwych, które trzeba bić zaraz po starcie i które wygrywają dopiero po całej porcji batów!

Znów zaprowadzono nas przed trybunę członkowską, gdzie powitano mnie z entuzjazmem. Trzaskały czarne skrzynki, ktoś zawiesił mi ładną zieloną wstęgę; wolałbym co prawda żeby to była wiązka siana, ale nic na to poradzić nie mogłem.

— Wspaniale, mój chłopcze — powiedział tej nocy Tim do Larry'ego. Dzięki Demonowi, będziesz mógł teraz zapisać się do kolegium, jeżeli oczywiście masz nadal zamiar studiować. Co prawda nie wiem, nawet czego chcesz się tam uczyć. Lepiej byłoby może, gdybyś nauczył się trenować konie...

Larry wyciągnął jakiś papierek z kieszeni i pokazał Timowi, mówiąc:

— Nie pokazywałem ci dotąd tego, ojcze. Gdy zacząłem odzyskiwać zdrowie, wziąłem się trochę do pisania... Oto czek za to, co im posłałem... To nie było nic nadzwyczajnego — ot, taka zwykła nowelka z życia na torach wyścigowych. Teraz przychodzą mi do głowy i inne pomysły... W czasie nauki, w wolnych chwilach — napiszę jeszcze parę takich opowiadań i wyślę do pism sportowych. Przecież dziennikarze zarabiają teraz wcale dobrze...

— Tak — powiedział Tim. Zarabiają dobrze, ale wszystkie te pieniądze przegrywają na wyścigach. Ale rób, jak chcesz... Twoja budowa i wzrost i tak uniemożliwiają ci karierę dżokeja, więc ostatecznie najlepiej będzie, gdy zajmiesz się czym innym. Czy panna Sommierfield wie, jakie masz zamiary?

— Tak — zarumienił się Larry, to ona właśnie poddała mi tę myśl.

— Ach tak!... — Tim poklepał syna po ramieniu — to jest jej sprawka! Cóż, to moim zdaniem jest miła i mądra dziewczyna i z pewnością będzie ciebie jeszcze bardziej lubiła, jeśli skończysz owo kolegium. Jeżeli już teraz nie możesz być ani dżokejem ani trenerem, to może naprawdę sprobuj opisywać wyścigi i dawać sprawozdania i uwagi do gazet. No, a teraz uciekaj, bo widzę, że masz wielką ochotę zatelefonować do pewnej młodej damy, prawda? Jak będziesz z nią mówił, to powiedz jej także, by już teraz zanotowała sobie Demona jako przyszłego zwycięzcę amerykańskich Derby w Kentucky!

ROZDZIAŁ XXVIII

Po lekkim treningu zimowym i jednym tylko wyścigu w początkach kwietnia, przewieziono mnie na reprezentacyjny tor Ameryki — do Kentucky. Nim zakończyłem swą dwuletnią karierę, startowałem jeszcze jesienią dwa razy, w gonitwach mniejszego znaczenia. Jeden z tych wyścigów wygrałem łatwiutko mimo nadwagi 2 i pól kg. — w drugim wyścigu jechany byłem bardzo miękko i przegrałem o szyję do jakiegoś przybysza z Irlandii, który niósł w siodle 6 kilo mniej niż ja.

W końcu października Tim odstawił mnie znów do Wielkich Łąk. Nie mógł mnie jednak zostawić tam na całą zimę, nie było tam bowiem krytego toru roboczego — nieodzownego wczesną wiosną. Moja klasa wymagała przecież najstaranniejszej opieki, uchodziłem przecież za jednego z zimowych faworytów na Derby.

Połowę pieniędzy, jakie miałem w przyszłości wygrać dla Tima, odsprzedał on pewnemu bogatemu sportsmenowi w Chicago, nazwiskiem Roskin. Jegomość ten stracił dużą część swego majątku na to, by wygrać kiedyś Derby, na razie jednak ani razu mu się to nie udało. Za udział zobowiązał wpłacić Timowi większą sumę i prócz tego zobowiązał się utrzymywać mnie do wiosny i zapewnić mi trening zimowy na krytym torze.

Śmiesznie jest z tymi Derbami. Wiele spośród najlepszych koni w naszym kraju, nawet słynny Gorilus, najlepszy z nas, nie startowały nigdy w Derbach. Ale właściciele stajen mają zawsze jedno tylko marzenie — chcą koniecznie wygrać Derby!

Roskin miał stajnię, złożoną z 50 koni i niemal wszystkie one miały staranny zimowy trening. Były tam trzy duże budyki stajenne, kryty tor, na którym mogło kantrować jednocześnie osiem koni, własne kuźnie i w ogóle wszystko, co było potrzebne dla przemysłu wyścigowego. Gdy pogoda była ładna, ćwiczyliśmy na dworze, gdy padał deszcz, galopowaliśmy i stępowaliśmy pod dachem.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

4 CZERWCA

SOBOTA
Wig. Franciszka Carrac.
Słowiański: Lutomiła.
Słońca wsch. 3.19, zach. 19.49.
Księżyca wsch. 10.31, zach. 23.39.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1079 Śmierć Władysława Hermana.
1872 Zmarł w Warszawie Stan. Moniuszko.
1917 Dekretem Prezydenta Republiki Francuskiej, powstaje Armia Polska we Francji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Grzmoty czerwca,
Rozweselają rolnikom serca.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Na całym świecie wypija się w ciągu godziny około półtora miliona litrów piwa.

RADY PRAKTYCZNE:
Olejne obrazy odświeża się dobrze przy pomocy soku z utartej cebuli.

WESOŁE DROBIAZGI:
Z odczytu. Należy podziwiać zimną krew Ludwika XVI, który do ostatniej chwili nie stracił spokoju, ani pewności siebie i wstąpił na szafot śmiało i odważnie, nie tracąc głowy..

125 tys. osób znajdzie zatrudnienie w C.O.P.

Centralny Okręg Przemysłowy zmieni oblicze gospodarcze kraju

Jednym z najważniejszych zagadnień, jakie mamy do rozwiązania to sprawa przeludnienia wsi. Z ust miarodajnych ludzi słyszeliśmy wielokrotnie, że sprawy tej nie da się załatwić li tylko przez wykonanie reformy rolnej. Polska nie posiada bowiem dostatecznego zapasu ziemi, dzięki któremu możnaby zadowolnić chłopów. W parze z reformą rolną, musi pójść uprzemysłowienie kraju. Tylko miasta mogą wchłonąć nadmiar rąk znajdujących się na wsi.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego przyczynia się do zmiany oblicza gospodarczego kraju, jednakże dopiero ukończenie jego spowoduje szereg dalszych zmian.

Według danych przedstawionych przez dyr. Martina w krajach wysoko uprzemysłowionych najbardziej się rentuje przemysł mały i średni, gdyż w takich zakładach koszt własny jest najniższy. Dla prywatnego przemysłu polskiego powstają takie możliwości właśnie w C. O. P.

Przemysł średni opiera się wyłącznie na kapitałach krajowych. Przebieg kryzysu wykazał, że przedsiębiorstwa tego typu są najbardziej odporne. Elektryfikacja i gazyfikacja C. O. P-u stwarza niemal idealne warunki dla średniego i małego przemysłu. Przemysł mały i średni jest nastawiony przede wszystkim na rynek krajowy, może on znacznie łatwiej zaspokoić potrzeby odbiorców.

Na podstawie danych statystycznych dyr. Martin udowadnia, że wielkie zakłady przemysłowe już wybudowane i będące w budowie na terenie C. O. P. zatrudnią około 55 tys. osób. Biorąc pod uwagę ogólny stosunek zakładów wielkich do średnich i małych, dyr. Martin dochodzi do wniosku, że w C. O. P. przemysł mały i średni zatrudni około 36 tys. osób. Obsłużenie ludności związanej z tymi zakładami przemysłowymi wymagać będzie na odcinku rzemiosła 6.600 ludzi.

Co się tyczy zaś układu branżowego przedsiębiorstw małych i średnich, które mają powstać w C. O. P. powinien on być taki sam, jak w pozostałych okręgach kraju. A więc przemysł metalowy — 23.3%, chemiczny — 24%, włókienniczy — 30,5%, elektrotechniczny — 3,2%, skórzany — 4,1%, drzewny — 6,2%, papierniczy — 2,9%, mineralny — 5,8%.

W wyniku uprzemysłowienia C. O. P. i wzrostu liczby ludzi o lepszych zarobkach rozwinie się na tym terenie handel. Obecnie na 100 osób przypada 6,1 żyjących z handlu. W C. O. P. stosunek ten jest niżej średniego. Jeśli więc przyjmiemy, że liczba żyjących z handlu wzrośnie tam tylko z 6 do 7 na 100 oznaczać to będzie przyrost około 50 tys. ludzi trudniących się handlem.

Według teoretycznych obliczeń można przypuszczać, że już w najbliższej przyszłości około 125 tys. osób zostanie wciągniętych w orbitę produkcji i handlu, co stanowić może łącznie z rodzinami pół miliona ludzi.

Odnalezienie lotnika Redferna

Od 11 lat przebywa wśród dzikich i nie chce wrócić do cywilizacj

„Paris Soir" opublikował sensacyjną wiadomość na temat losów i zaginięcia przed 11-tu laty w puszczach Amazonki lotnika amerykańskiego Redferna, którego poszukiwały od tego czasu liczne ekspedycje i którego ostatecznie uznano za zmarłego.

Według informacyj pewnego inżyniera francuskiego, który powrócił z podróży badawczej po Ameryce południowej do Paryża Redfern żyje wśród dzikich Indian Amazonki.

Na potwierdzenie swoich informacyj inżynier ten przywiózł szereg fotografij Redferna, które „Paris Soir" drukuje na pierwszej stronie.

Podróżnik francuski oświadczył, iż Redferna spotkał wespół ze swoimi towarzyszami po drodze 20 czerwca 1937 r. na terytorium stanu brazylijskiego Para, na połowie drogi między Guajana a Amazonką, na terytorium zamieszkałym przez jedno z najbardziej dzikich szczepów Indian Caripunas.

Redfern według opowiadań podróżnika francuskiego robi wrażenie człowieka chorego, którego ciężki wypadek lotniczy pozbawił normalnej równowagi psychicznej.

Mimo wysiłku białych podróżników kategorycznie odmówił on powrotu do cywilizacji. Podróżnik francuski nie zainteresował się bliżej losem Redferna, gdyż, od wielu lat będąc w podróży i nie czytając gazet, nie wiedział w ogóle o sensacji, jaką sprawa Redferna wywołała w całym świecie.

Obecnie podróżnik francuski za pośrednictwem „Paris Soir" proponuje przyjaciołom Redferna i jego rodzinie zorganizowanie wyprawy, którą zobowiązuje się zaprowadzić w te same strony, gdzie odnalazł Fedferna.

Na małej wokandzie...

Magiczny zakład

czyli: „Robota jak złoto"

(A.E.) Pani Eufrozyna Szczupakowa przyglądała się trzymanej w ręku tkaninie z wyrazem niemej rozpaczy.

— Co się pani przyglądasz? — spytała właścicielka pralni chemicznej, pani Herminia Cybulska, zaniepokojona milczeniem klientki.

— Ponieważ że swojej bluzki rozpoznać nie mogie. W takiem stanie się robotę oddaje?

— Przez narzekania, pani szanowna. Robota, jak złoto! Byli plamy? Byli. A gdzie tera są? Wyszli. Znakiem tego idź pani do domu i noś swoje bluzkę zdrowo.

— Nie wezmę takiej blizki!

— O jak pragnę zdrowia, do bani z takiemy klijentkamy! Co pani chce od bluzki? Czysta, uprasowana, hrabini by się takiej nie powstydziła.

— Ale przecie całkiem pokancerowana!

— Pokancerowana? Pokaż pani. Gdzie pokancerowana? Weź pani swoje bluzkę i nie zawracaj gitary. Koroneczka ślicznie wyszła!

Pani Eufrozyna sponsowiała.

— Jakto koroneczka? — syknęła. — Jakto koroneczka?!! To był batyst, nie koroneczka!

***

— Przydarza się czasem faktycznie, że się dziury w pranych ciuchach uskuteczniają — mówiła pani Cybulska przed sądem. — Także samo dochtór ma prawo nożyczki u chorego w brzuchu zostawić, a sędzia niewiennego człowieka do mamra wkleić, ponieważ że są tylko ludźmi śmiertelnemy.

Znakiem czego możebne jest, że się w bluzce pani Szczupakowej porobili dziurki.

Ale co do odszkodowania, to przeciwległa jestem temu, proszę sądu wysokiego. Bo raz że z dziurkamy zdrowiej, gdyż luft świeży do ciała dochodzi, a po drugie, że jak kto daje batyst, a odbiera koronkę, to jeszcze dopłacić powinien. —

Sąd nakazał pani Cybulskiej zapłacić 20 złotych tytułem odszkodowania

Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Szczęście rodzinne czeka Panią. Zamożność. Spełnienie marzeń.

Tamara. Rozmowa będzie z blondynem. Rozrywka. Kłótnia z młodą kobietą.

P. Mada M. R. Podróż daleka czeprzyszłości. Niedomaganie w rodzika Panią. Zamążpójście w niedalekiej nie. Pozna Pani mężczyznę w mundurze.

P. W. Wiśniewski, Praga. W najbliższych tygodniach będzie rozmowa z cudzoziemcem. Tranzakcja w obcej walucie. Pozna Pan hrabinę. Spełnią się życzenia.

P. Tadeusz 37. Blondyn jest Panu życzliwy. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Maria jest Panu nieżyczliwa. Otrzyma Pan pieniądze.

P. Wisia. Będzie rozmowa z młodym starozakonnym. Zatarg z policją. List nadejdzie z daleka, niespodziewany. Czeka Panią smutek, który szybko minie.

Złota rybka. Pani ukochany jest Pani wierny. Spełnią się marzenia. W czerwcu będzie miły upominek. Kłopot pieniężny.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

„Kobiety zmienne są..."

Wielka miłość p. Leona

P. LEON pisze nam:

„Wielce Szanowny Redaktorze, od lat z zainteresowaniem czytam Twoje mądre rady, udzielane zwracającym się do ciebie o pomoc. Los chciał, że i ja znalazłem się wśród tych potrzebujących dobrej rady, aby znaleźć ukojenie dla mego zbolałego serca. Dziękuję Ci z góry, gdyż wiem, że dla każdego znajdziesz słówko pociechy, każdemu dodasz otuchy i wytkniesz swą mądrą radą drogę do nowego życia.

Otóż, poznałem „Ją" przed czterema laty. Była piękna, jak wiosna, oczy miała koloru nieba. Zakochałem się w niej bez pamięci, zapominając o całym Bożym świecie. Bo cóż może być piękniejszego, niż miłość ku tak niebiańskiej istocie? Chwile, przebyte z nią, wspominam jak najpiękniejszą kartę mego życia. Pokochałem ją całym moim młodym sercem i życie gotów byłbym złożyć jej w ofierze.

Spędzaliśmy błogo czas na wspólnych wyznaniach miłosnych, (a niekiedy i przekomarzaniach), nie troszcząc się o to, co nam przyniesie jutro. Bo i na cóż była troska, skoro byliśmy młodzi, pełni życia i humoru? Byłem wtedy wdzięczny Wszechmogącemu, że zesłał mi taki nadziemski skarb, bym mógł go szanować i uwielbiać.

I nagle... o, Boże, jak trudno mi przychodzą te słowa... ta piękna nasza idylla miłosna prysła, jak bańka mydlana. I jak grom z nieba spadła na mnie wieść, że moja ukochana przyjaźni się z kim innym.

Gdyby wówczas ziemia rozstąpiła się pode mną, skoczyłbym, aby mnie zakryła, bym przestał istnieć. Odebrać sobie życia nie mam prawa, ponieważ nie ja je sobie dałem. Jestem zdruzgotany i złamany na duszy.

Z bólem serca apeluje do Ciebie, Redaktorze, i pytam: dlaczego? Może sprzykrzyłem się jej? Może znienawidziła mnie? A może byłem jej nie godny? Zdaje się, że gdyby wróciła, przebaczyłbym jej i przygarnął do siebie, jak dawniej, zapominając o zadanym mi bólu. Tymczasem jestem w rozterce duchowej i przechodze piekielne męki na samą myśl o tym, że mogła mnie porzucić.

Do kogóż mam się zwrócić o radę, jak nie do Ciebie, kochany Redaktorze, patronie skrzywdzonych i poniżonych?"

***

Zna Pan, zapewne, kochany Panie Leonie, arię z opery „Rigoletto", rozpoczynającą się od słów: „Kobiety zmienne są, ich serca złudne..."? To wielka prawda życiowa, która chyba będzie aktualna po wieki wieczne. I to jest rzecz, z którą trzeba się pogodzić, choć by z najcięższym bólem serca. Ale... nie koniecznie od razu. Wcale nie będę Panu zalecał natychmiastowego wyrzeczenia się tego, co jest Pana szczęściem (albo wydaje się Panu, że nim jest).

Trzeba zbadać, jak to się wszystko stało. Bo wynika z listu Pana, że stało się nagle. Nawet właściwie nie wiem, czy Pan się o tym naocznie przekonał, bo pisze Pan, że „spadła na Pana wieść", a Pan od razu pogrążył się w czarną rozpacz. Radziłbym więc Panu koniecznie zobaczyć się z ukochaną i to natychmiast.

Niech wyjaśni, czym się to wszystko tłumaczy i czy już dla Pana wszystko stracone. Może gdy przekona się, jak Pan jest bardzo tym dotknięty, namyśli się... A jeżeli nie, no... to nie będzie już dla Pana innej rady, jak powiesić się... innej na szyi. Nie łatwo to może przyjdzie na początku, ale ostatecznie jakoś na pewno się zrobi...

Polic'a it zastrzelił złodzieja

który rzucił się na niego z nożem w ręku

Około godz. 4-ej rano w Al. Sobieskiego w Warszawie został zastrzelony przez policjanta 24-letni Bronisław Dobrosz, zam. przy ul. Janowskiej nr. 9. Dobrosz był znanym awanturnikiem i nożowcem. Przed dwoma miesiącami został wypuszczony z więzienia, gdzie odbywał karę za pobicie policjanta.

Nocy wczorajszej Dobrosz wraz ze swym bratem, Józefem dokonał kradzieży garderoby i bielizny w mieszkaniu Stanisław Dobrosz i zaatakował ul. Czerniakowskiej nr. 15. Po okradzeniu Małeckiego złodzie je ukryli się wraz z łupami w fosie fortu Dąbrowskiego przy Al. Sobieskiego.

Małecki wraz z napotkanym policjantem wszczął pościg za złodziejami. Złodzieje, widząc że kryjówka ich została wykryta, postanowili się bronić. Do nadchodzącego policjanta wyskoczył z nożem w ręku Bronisław Dobrosz i zaatakował go. Policjant w obronie własnej użył broni. Kula przeszyła klatkę piersiową.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził śmierć. Łupy znaleziono w fosie, spakowane w tłomoki. Brata zabitego, Józefa aresztowano.

Samobójczy zamach służącej

Po odmówieniu modlitwy otruła się gazem

Wczoraj w nocy popełniła samobójstwo, trując się gazem świetlnym 18-letnia Anna Nowowiejska, służąca, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 18 w Warszawie.

Nowowiejska pracowała od kilku dni u Freda Melodysty, popularnego kompozytora. Desperatkę znaleziono rano około godz. 5-ej w kuchni koło drzwi nie dającą żadnych oznak życia. Przy maszynce gazowej stał taboret, obok którego leżała książeczka do nabożeństwa. Dziewczyna miała zaciśnięty w prawej ręce klucz od drzwi.

Nowowiejska w ostatniej chwili usiłowała prawdopodob nie ratować się i tracąc przytom ność z trudem dotarła do drzwi lecz nie starczyło jej sił, by otworzyć je. Chlebodawców w mieszkaniu nie było.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Na stole leżała kartka, na której był podany telefon siostry denatki z prośbą o powiadomienie jej.

Burmistrz na ławie oskarżonych

Zmienił bezprawnie swoje nazwisko

W Sarnach na sesji wyjazdowej rówieńskiego Sądu Okręgowego odbył się sensacyjny proces przeciwko burmistrzowi miasteczka Rokitno, Stanisławowi Ostrowskiemu, oskarżonemu o bezprawne zmienianie nazwiska na „Bracki" i posługiwa nie się dowodami opiewającymi na to nazwisko.

Komendant posterunku policji w Rokitnie ustalił, że miejscowy burmistrz Stanisław Bracki nazywa się w rzeczywistości Stanisławem Ostrowskim, poszukiwanym przez władze wojskowe za nadużycia, jakich się dopuścił przed kilkunastu laty w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Płocku.

Ostrowski pełniąc funkcje oficera ewidencyjnego w Płocku, w roku 1922 nie wrócił z urlopu i ukrywał się przed władzami wojskowymi. Po ujawnieniu tego przestępstwa Ostrowski zgłosił się do prokuratury rówieńskiego Sądu. Okr. i wyjaśnił powody dla których nie wrócił z urlopu. Twierdził, że gdy miał już zostać zdemobilizowany, ujawniono w tejże Komendzie nadużycia. Pomimo że nie poczuwał się do winy, obawiał się, że będzie wzmieszany w tę aferę, dlatego zabrał z Komendy dokumenty wystawione na nazwisko Stanisława Brackiego i wyjechał do Rokitna.

Początkowo pracował w hurtowni dla handlu z zagranicą, w ekspozyturze urzędu emigracyjnego, następnie w zarządzie miejskim, a w roku 1935 rada miejska Rokitna obrała go burmistrzem.

Ponieważ prokuratura wojskowa w Warszawie umorzyła sprawę z powodu przedawnienia, Sąd skazał Ostrowskiego za bezprawne zmienienie nazwiska na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

Jamajka w ogniu rewolucji

Z pomocą spieszą wojska angielskie

LONDYN. Strajk na Jamajce rozszerza się. Wysłannik specjalny organu liberalnego „News Chronicle" donosi, że w środę wieczór cała wyspa znajdowała się w ogniu rewolucji. W Kingston sytuacja była niezwykle naprężona. Gubernator wezwał na pomoc eskadrę krążowników angielskich.

Do plantacyj objętych strajkiem robotników tubylczych wysłano oddziały wojska i żandarmerii. W wielu punktach po łączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Potworne żniwo wojny

na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Sekcja armii głównej kwatery cesarskiej komunikuje, iż straty japońskie w Chi nach w ciągu 3 miesięcy od końca lutego do końca maja wynio sły 2130 zabitych i 8586 rannych.

Straty chińskie w tym samym czasie sięgają 250.000.

Admiralicja japońska ogłasza, że w ciągu maja samoloty marynarki japońskiej dokonały 1800 nalotów, rzucając 900 ton bomb. Stracono 26 samolotów chińskich.

Od początku działań wojennych zniszczono ogółem 1058 samolotów chińskich.

Fryzjer w roli lekarza

zdobywał klientelę przy pomocy... Hitlera!

W Kiszkowie, miasteczku pod Gnieznem, urządził sobie Mieczysław Szymkowiak, fryzjer z Poznania, gabinet lekarski i chociaż nie miał pojęcia ani o anatomii, ani o terapii, przedsta wiał się jako lekarz i doktór medycyny.

Ponieważ urządził sobie gabinet ten w domu jednego z Niemców w Kiszkowie i powiesił w poczekalni portret Hitlera, — Niemcy miejscowi i z okolicy tłumnie odwiedzali go, żądając porady w swych dolegliwościach. Jednym z motywów, dla których Niemcy tak chętnie korzystali z usług fuszera było i to, że nie chcieli zwracać się do lekarza miejscowego, gdyż jest to Polak i działacz narodowy.

Wobec tego, że władze zwróciły ostatnio baczną uwagę na rosnącą praktykę podejrzanego lekarza, dojeżdżającego do Kiszkowa z Poznania na motocyklu, przeprowadzono u niego rewizję z udziałem lekarza powiatowego, który przy przesłuchaniu Szymkowiaka stwierdził, że nie ma on najmniejszego wyobrażenia o medycynie.

Samozwańczego lekarza aresztowano. Przy rewizji stwierdzono też, że recepty wypisywał on na blankietach z napisem „Dr. W. Schwabe".

Katastrofa lotnicza

BERLIN. W pobliżu Langeoog wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło 3 wybitnych specjalistów niemieckich od lotów próbnych.

Dobroczynne stowarzyszenie

zbierało pieniądze na... wódkę

Zawodowi złodzieje warszawscy: Henryk Poznański, Nusym Berliner i Antoni Domański postanowili zabawić się w filantropów i założyli fikcyjne „Towarzystwo Popierania Zniedołężniałych i Starców". Banda zaopatrzyła się w fałszywe blankiety, kwitariusze, legitymacje i ruszyła na kwestę.

Oszuści w tak czarnych barwach malowali niedolę potrzebujących wsparcia, tak natrętnie domagali się datków, że wielu naiwnych wpłacało im poważne nieraz kwoty.

„Towarzystwo filantropijne" prosperowało znakomicie i dochody oszustów sięgały kwoty 150 — 200 złotych dziennie.

Oczywiście, ani starcy, ani niedołęgi tych pieniędzy nie oglądali. Banda wszystkie zebrane ofiary przepuszczała na hulanki i pijatykę.

Wreszcie „filantropami" zajęła się policja i w dniu wczorajszym zuchwali oszuści zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Ze znalezionych przy nich kwitariuszy wynika, że oszuści zdołali zainkasować ogółem ponad 3.000 złotych.

Wiadomości sportowe

Na mecz do Strassburga

wyjechali w czwartek polscy piłkarze

We czwartek rano piłkarska reprezentacja Polski wyjechała z Wągrowca i udała się do Francji na mecz z Brazylią, który odbędzie się w Strasburgu 5-go b. m.

Kierownikiem drużyny jest kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Kałuża. Wyjeżdżającą z Wągrowca drużynę liczni sympatycy piłkarscy żegnali serdecznie.

Na dworcu zjawili się m. in. starosta powiatowy Zentkeller, burmistrz Wachowiak, dyrektor Beierlein i inni.

Piłkarze przybyli do Poznania w południe i na dworcu Głównym powitani byli przez licznych przedstawicieli prasy. Po zjedzeniu obiadu piłkarze o godz. 14.30 ruszyli w dalszą drogę.

WIELKI SUKCES SPYCHAŁY W PARYŻU

We czwartek rozpoczęły się w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie.

W pierwszym dniu walczył jeden z czołowych naszych tenisistów Spychała, odnosząc wielki i niespodziewany sukces, dzięki zwycięstwu nad najlepszym obecnie tenisistą francuskim Petra. Przed kilkoma jeszcze dniami prasa francuska typowała Petrę na finalistę rozpoczętego we czwartek turnieju.

Spychała pokonał Petrę w trzech setach 6:4, 9:7, 9:7.

Zwycięstwo Spychały stanowi olbrzymią sensację mistrzostw Francji.

ZNÓW ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ

LONDYN. We czwartek w turnieju o mistrzostwo St. Georges Hill, Jędrzejowska pokonała doskonałą rakietę amerykańską Fabyan. Walka była bardzo zacięta. Jędrzejowska przegrała pierwszego seta 2:6, jednak następne dwa sety w pięknym stylu przesądziła dla siebie 6:4, 6:2.

MOODY POKONANA

LONDYN. We czwartek w ćwierćfinale międzynarodowego turn'eju tenisowego o mistrzostwo St. Georges Hill sensacją była niespodziewana porażka faworytki turnieju, słynnej Amerykanki Wills-Moody.

Moody pokonana została przez Angielkę Hardwick w trzech setach 6:1, 3:6. 3:6.

CRACOVIA REMISUJE Z BOCSKAY

W czwartek wieczorem rozegrała Cracovia międzynarodowe spotkanie piłkarskie z węgierską drużyną Bocskay, uzyskując wynik remisowy 1:1 (0:0).

Na ogół spotkanie to zawiodło oczekiwania publiczności, gdyż Węgrzy zademonstrowali grę dużo słabszą niż w roku ub. na jublieuszu Cracovii.

LEKKOATLECI CROCOVII W NOWYM SĄCZU

Lekkoatleci Cracovii rozegrali w Nowym Sączu mecz z reprezentacją tego miasta, zwyciężając w stosunku 61:58. Ciekawe wyniki notujemy:

100 m. — Garnuszewski (C) 11,4 sek.

200 i 400 m. — Podobiński (C) 23,5 i 54,6 sek.

800 m. — Kozłowski (C) 2:06, 9 min.

1500 m. — Soldan (C) 4.078,8 m.

5000 m. — Fiałka (C) 16,11,9 min.

Oszczep — Dudzic (C) 53,25 m.

Tyczka — Kluczkowski (C) 330 cm

4 x 100 m. — Cracovia, 47,8 sek.

NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ BELGII

BRUKSELA. W Chatelineau odbył się zorganizowany przez Międzynar. Komisją Wychowania Fizycznego przy Centralnym Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii narodowy bieg na przełaj.

W biegu wzięło udział 300 uczestników należących do organizacyj skautów polskich, Sokoła, Strzelca i inn. Puchar zaofiarowany przez pana Posła Mościckiego zdobył Strzelec. Zaznaczyć należy, że liczba uczestników begu wzrosła prawie czterokrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym (w r. 1937 było ich 80, w roku zaś 1936—50) i że winiki techniczne wybitnie się poprawiły mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych co świadczy o rozwoju sportowym naszych organizacyj.

Masowo zebrana kolonia polska oraz liczni Belgowie śledzili z żywym zainteresowaniem przebieg tej imprezy sportowej.

Po wręczeniu nagród przez p. Posła Mościckiego uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE WODNEJ

Tegoroczne mistrzostwa Polski w piłce wodnej rozpoczną się 5 czerwca W dniu tym odbędzie się pierwszy mecz pomiędzy drużynami F. K. S. — Hakoah Bielsko w Katowicach.

Nazajutrz 6 czerwca drużyna Hakoachu wyjedzie do Giszowca gdzie spotka się z benjaminkiem ligi waterpolowej. T. P. G. Giszowiec.

POR. HASSE ZWYCIĘZCĄ KONKURSU ARMII POLSKIEJ

We czwartek na torze hipp:cznym w Łazienkach rozegrano jeden z najciekawszych konkursów, a mianowicie konkurs Armii Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Nagrody honorowe ofiarowali: Marszałek Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych.

Na zawody przybył Marszałek Śmigły-Rydz powitany hymnem państwowym przez orkiestrę 1-go pułku szwoleżerów. Publiczność zgotowała Panu Marszałkowi powitalną owację.

Pierwsze miejsce w konkursie zajął Niemiec rtm. Hasse.

***

BERLIN. W sobotę w Paryżu odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo świata Niemcy — Szwajcaria W skład reprezentacji Niemiec weszło 15 graczy, a mianowicie:

Kraft (Wiedeń), Buchlow (Berlin) — bramkarze,

obrona: — Janos (Duesseldorf), Schmaus (Wiedeń), Streitle (Monachium),

pomoc: Kupfer i Kitzinger (Schweinfurt, Mock (Wiedeń),

atak: Lehner, Hannemann, Gellesch Gauchel, Szepan, Neumar i Pesser.

Pociąg rozbił samochód

3 osoby zostały ranne

Na przejeździe kolejki podjazdowej w Falenicy, pociąg nr. 108, prowadzony przez maszynistę Stanisława Gąsiorowskiego, wpadł na jadący samochód ciężarowy, kierowany przez Zygmunta Grodzińskiego.

Skutkiem zderzenia, samochód został rozbity, a parowóz wykoleił się. Pomocnik szofera, Mieczysław Ładowski, lat 32, doznał szeregu obrażeń i został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

Szofer, maszynista i palacz zostali lekko poturbowani. Samochód wiózł skrzynie z drobiem. Część drobiu została uśmiercona w czasie rozbicia, część zaś rozbiegła się po miasteczku i okolicznych polach.

Przyczyna katastrofy — niezamknięty przejazd kolejowy. Policja prowadzi dochodzenie.

Cieśla pomysłowym oszustem

Sprzedawał fałszywe dokumenty przedsiębiorcom

Arkadiusz Lichomski, zam. w Warszawie, z zawodu cieśla, zaopatrzył się w sfałszowane deklaracje i blankiety firm budowlanych, inżynierów, majstrów i sprzedawał je przed urzędami budowlanymi różnym przedsiębiorcom, pragnącym obejść prawo. Lich' 'zski pobierał za swoje usługi poważne sumy i dopuścił się sfałszowania kilkudziesięciu deklaracyj.

Wreszcie jeden z urzędników wpadł na trop afery, zawiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenie i w dniu wczorajszym aresztowała Lichomskiego. Jednocześnie wszczęto dochodzenie przeciwko osobom, które korzystały z pomocy oszusta.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.)

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Właściciel willi, niejaki Rydzewski oświadczył, że nie odnajmował nikomu mieszkania.

Tylko chłopiec oszołomiony narkotykiem, rozgląda się wkoło wyłupiastymi oczyma, nie poznając nikogo, tak jak gdyby nic nie słyszał.

Feliks Rydzewski rozgląda się również wokoło, i nie rozumie, czemu oczekują w takim napięciu odpowiedzi. Chwilę wysila się, jak gdyby chciał sobie przypomnieć, po czym powiada stanowczym głosem:

— Tak, przypominam sobie. Była tu również i dama w czerni, w towarzystwie starszego, eleganckiego pana.

Wszyscy słuchali w napięciu, a inspektor Puchała pyta dalej:

— A czy ta dama w czerni była stara czy też młoda?

— Młoda. Znacznie młodsza od tego pana. Wysmukła i bardzo ładna. Tak bym jej nie spamiętał, ale zdziwiło mnie, że jest cała w czerni...

— Nowe pantofle i pończochy?

— Zdaje się, że tak.

— A kiedy to miało miejsce?

— Przecież już powiedziałem. Ubiegłej niedzieli.

— Wobec tego, że dzisiaj jest piątek, miało to miejsce pięć dni temu?

— Tak — powiedział Rydzewski i odechnął z ulgą, widząc, że ton inspektora wobec niego uległ zmianie.

— Czy ta para bawiła tu długo? — pyta dalej Puchała.

— Byli tu może z pół godziny. Obejrzeli cały dom, ale mieszkania nie wynajęli...

— A czemu to? Cena była zbyt wygórowana?

— Nie, powiedzieli, że nie chodzi im o cenę, ale szukali lepszych wygód.

— A czy słyszał pan, jak ze sobą rozmawiali? Jak siebie nazywali?

— Nie, nie słyszałem. Rozmawiali bardzo dyskretnie, cicho. Oglądali długo całe mieszkanie, dom...

— A po tym?

— Spytali mnie, gdzie mnie można spotkać. Podałem jej swój katowicki adres, obiecali, że przyjdą i dadzą odpowiedź. Poza tym umówiliśmy się, że najbliższej niedzieli będą tu znowu.

— A w tygodniu nie przyjeżdżał pan tu wcale?

— Nie — wyczuwa się w jego głosie, że mówi prawdę.

Ale inspektor Puchała nie spuszcza z niego oka, jak gdyby podejrzewał go jeszcze...

— Czy poznałby pan tego człowieka, który bawił tu w towarzystwie czarnej damy?

— Na pewno!

— Czy to jest ten? — wyjął Puchała nagle z kieszeni fotografię Seweryna Poradzkiego.

Rydzewski przygląda się chwilę wskazanej fotografii, i potrząsa przecząco głową:

— Nie, to nie jest ten. Tamten pan miał szczupłą, delikatną twarz. To na pewno nie jest on...

Inspektor Puchała i inżynier Witold Olszewski są rozczarowani.

Byli przekonani, że oto wkroczyli już na drogę, by docieć tajemnicy zaginięcia Seweryna Poradzkiego, a oto znowu wymyka im się z rąk śledztwo.

— A więc nie wie pan wcale o tym, że w ciągu całego tygodnia mieszkali tu ludzie? — pyta dalej Puchała.

— Mój panie, żebym ja wiedział, przybyłbym tu natychmiast — odrzekł Rydzewski. — nie rozumiem tylko, na jakie licho było to im potrzebne?

Zamiast odpowiedzi, zapytał znowu Puchała:

— A czemu to nie ma pan dozorcy? Jak to można tak bez opieki zostawić swoją willę?

— Nie opłaca się, mój panie — odpowiada Rydzewski pewnym głosem. — Gdy wprowadzają się lokatorzy, wtedy wynajmuję stróża. A tak, to co mi skradną. Trochę gratów? Po wtóre, wszystko jest tu zamknięte na klucz. W naszych stronach nikt nie kradnie. Tu nikt w okolicy nie ma stróża...

— Widzi pan, dlatego właśnie mieszkano tu bez pańskiej wiedzy, a teraz ma pan do czynienia z policją, i nie wiem jeszcze, jak się to wszystko dla pana skończy...

— To dziwne. Jestem tym wszystkim zaskoczony.

— A jak dawno jest pan właścicielem tej willi?

— Osiem lat.

Puchała wprowadził go do pokoiku, gdzie znaleziono chłopca i zapytał:

— Mój panie, a po co to okno jest zakratowane? Przecież obok jest również okienko, ale w przeciwległej willi nikt okna nie zakratował?

Właściciel willi, nie namyślając się długo, odpowiedział pewnym siebie głosem:

— To są właściwie śpiżarki, bo tu nigdy słońce nie dochodzi. Miałem takiego lokatora, który dwie zimy u mnie przemieszkał. Kazał sobie dorobić kraty, bo miał tu węgiel, a bał się, że mu skradną, a piwnice są tu bardzo małe...

Inspektor Puchała chciał jeszcze kontynuować śledztwo, ale w tej chwili rozległ się warkot motoru auta, i wnet zameldowano o przybyciu słynnego lekarza.

Puchała wyszedł mu na spotkanie i przywitał go uprzejmie.

Lekarz był już poinformowany o wydarzeniu z chłopcem. Teraz wysłuchał sprawozdania Puchały i miejscowego lekarza, który badał już chłopca.

Chłopak siedział wciąż nieruchomo i spoglądał wokoło wybałuszonymi oczyma.

Lekarz wszedł do pokoju. Był to starszy pan o siwej bródce i łagodnych oczach. Długo badał chłopca, odnalazł na jego ciele jeszcze kilka śladów ukłucia, a w końcu powiedział, sam wielce zdziwiony swoim odkryciem:

Proszę panów, mamy tu do czynienia z niezwykłym wypadkiem. Chłopcu zastrzyknięto najprawdopodobniej jakąś truciznę, która nie jest szkodliwa dla zdrowia. Ale trucizna ta powoduje najprawdopodobniej utratę świadomości. Po takim zastrzyku traci człowiek zupełnie wolę i pamięć... Wstrzyknęli mu na pewno zbyt silną porcję. Nie wiem jeszcze, jak długo potrwa, zanim zdołam przywrócić go do normalnego stanu. Ale muszę go natychmiast zabrać do kliniki, przeprowadzić dokładną analizę krwi, tu jest to niemożliwe do wykonania. Trzeba się śpieszyć, bo może trucizna ta odbić się na jego zdrowiu...

Wszyscy są przygnębieni orzeczeniem lekarza. Inspektor Puchała jest znowu rozczarowany. Oto ma przed sobą świadka uwięzienia Poradzkiego, młodzieńca, który na pewno może wiele opowiedzieć, ale nie może z niego nic wydostać, jak gdyby miał przed sobą trupa... Chociaż tajemnicza dama nie pozbawiła go życia, uczyniła go nieszkodliwym dla otoczenia...

Kto wie, czy Seweryn Poradzki nie jest obecnie w takim samym stanie, jak ten chłopiec?

Ale nie wypowiada głośno swych przypuszczeń: ach, gdyby mógł coś wydostać z tego chłopca!

— Panie doktorze — pyta inspektor. — Czy ten chłopak nie jest głuchoniemy?

— Ustalę to w klinice — pada niepewna odpowiedź.

Chłopca przeniesiono do auta i odwieziono natychmiast do Katowic, wraz z nim udał się wywiadowca. Puchała wydał polecenie, by przy chłopcu stale ktoś czuwał...

Sam pozostał tymczasem w willi, by tu spisać protokół o wydarzeniach.

Po tym udał się w towarzystwie Witolda i wywiadowców do Katowic, by odpocząć po tak pracowitym dniu. Nadzieja odnalezienia tu Poradzkiego — zczezła.

Szczególnie był zrezygnowany i przygnębiony takim obrotem sprawy inżynier Witold Olszewski. Sądził, że jeszcze dzisiaj zdoła pocieszyć swą siostrę.

Ach, jak się nacierpiała ostatnio biedaczka! Ale cóż może jej donieść? Będzie jeszcze bardziej rozczarowana...

Inspektor Puchała zauważył przygnębienie Olszewskiego, to też odezwał się:

— Panie Witoldzie, tylko bez kwaśnej miny! Co z panem będzie? Pozostaje pan tutaj, czy wraca pan do Warszawy?

— Nie wiem naprawdę, co mam uczynić, panie inspektorze! Ach, gdyby ten chłopiec przemówił!

— Proszę być pewnym, że na pewno opowie nam wszystko. Sprawa polega tylko na tym, jak długo będziemy czekać na jego zeznania... Ale niezależnie od tego — dodał stanowczym głosem — kontynuuję dalej poszukiwania. Muszę ją znaleźć, tę tajemniczą, czarną damę!

(Dalszy ciąg jutro).

Pogrzeb z przeszkodami

Rzekomy nieboszczyk wyskoczył z trumny i rzucił się na policjanta

Niedawno w greckim mieście portowym Missolunghi leżącym w zatoce Patras, wydarzył się niezwykły wypadek. Miał się tam odbyć pogrzeb generała Parnakutisa, który pochodzi z Missolunghi i który przyczynił się do rozkwitu greckich sił zbrojnych. Miasto urządziło mu wspaniały pogrzeb na swój koszt i cała ludność wyległa na ulice, aby przypatrzeć się wspaniałym uroczystościom pogrzebowym.

Po odprawieniu uroczystości żałobnej w ratuszu kondukt ruszył w stronę cmentarza.

W pewnej chwili ku powszechnemu zdumieniu wieko trumny uniosło się, upadając z łoskotem na ziemię, generał zaś podniósł się, przetarł oczy i stwierdziwszy, że stoi w trumnie, krzyknął:

— Kto pozwolił sobie na ten żart?

Gdy jeden z policjantów pilnujących porządku oświadczył nieśmiało, że trumna nie była przecież zabita, generał wpadł w wielką wściekłość. Porwał szablę, zeskoczył z wozu i wymachując szablą w powietrzu rzucił się w ciżbę ludzką.

Wszystkich ogarnęło tak wielkie przerażenie, że stali na miejscu jak wryci. Tylko dzięki przytomności umysłu dwóch oficerów, którzy doskoczyli do generała i rozbroili go, nie doszło do wypadku.

Generał w końcu uspokoił się i czując się znakomicie, wyjechał wieczorem do Aten, skąd przybył do miasta rodzinnego w trumnie.

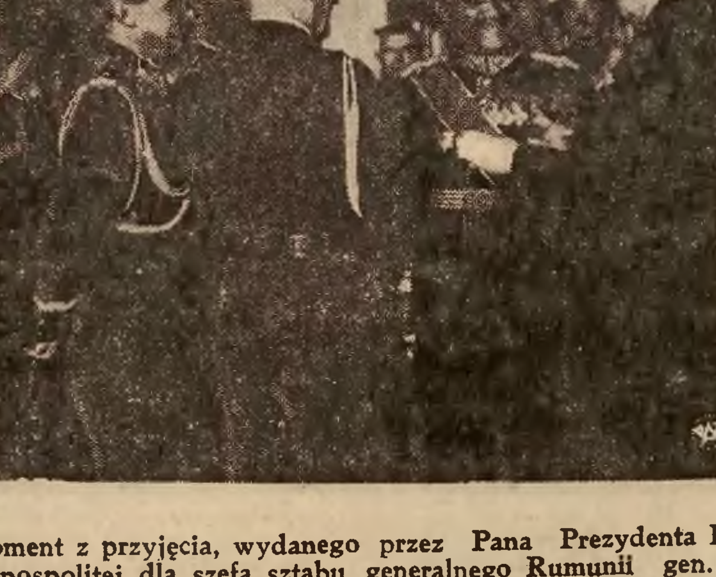

Moment z przyjęcia, wydanego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla szefa sztabu generalnego Rumunii gen. Jonescu. Pan Prezydent rozmawia z gen. Jonescu, obok stoją: Pan Marszałek Śmigły Rydz i szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz.

KTO OTRZYMAŁ MATURĘ

Egzaminy maturalne w szkołach kieleckich zostały zakończone. W życie wchodzi nowy zastęp młodych ludzi, którym życzymy spełnienia wszystkich ich marzeń o przyszłości.

Podajemy listę tegorocznych maturzystek i maturzystów.

Lista maturzystów gimn. im. St. Żeromskiego

Barczyk H., Brzostek Aleks., Dukat Stan., Jędrzejkiewicz Wiesław, Kajzer Abraham, Kołodziej Ryszard, Koplewicz Iz., Kuchatzyk Tad., Kuleszyński Roman, Mazur Kaz., Miliński Stanisław, Nowak Józ., Pelc Jerzy, Pernal Kazimierz i Stefan, Pniak Stan., Rutkowski Zdz., Schweinitz Jan, Smacki Stan., Sowiński Tad., Swit Wcł., Sztechman Zygm., Wiatr Zdzisł., Zaborowskt Stan., Zarnowiecki Gustaw, Cichocki Wacław, Dębicki Andrzej, Dziedzic Tadeusz, Kargulewicz Miecz., Kisiel Jerzy, Kmiecik Stan., Kozubek Włodz., Łukaszewicz Józef, Łukjanow Włodz., Madey Bogdan, Massalski Zbigniew, Pachlewski Jan, Flussa Jerzy, Rak Paweł, Rzęsista Tadeusz, Serowik Wiesław, Serwetnik Jerzy, Sołtysiak Marian, Sowiński Władysław, Sulimierski Zygmunt, Szymkiewicz Władysław, Wiński Stan., Wroński Tadeusz, Wróblewski Edm., Zelazny Bol., Dobrowolski Józ

Lista maturzystów gimn. im. J. Sniadeckiego

Albiecht Bron., Borkowski Stan., Cwiek Zdz., Dobrowolski Wit., Dutkiewicz Eug., Garncarczyk Henr., Gluziński Jerzy, Gutowski Józef i Zbigniew, Janikowski Wacław i Edward, Józefowski Witold, Kałuża Fr., Komenda Jerzy, Kotowski Witold, Kowalski Antoni, Krynicki Wacł., Kubis Marian, Kudelski Stan., Kudliński Jerzy, Łabębzki Marian, Majewski Zdz., Maiarczyk Jan, Młynarczyk Jan, Pionnier Zygm., Podczaski Włodz., Przygodzki Jan, Schöppl Jan, Szmit Jerzy, Tuszko Zbign., Zakrzywski Kaz., Issel Piotr.

Lista maturzystek gimn. im. bł. Kingi

Eugenia Basiewicz, Anna Biernacka, Janina Bularska, Irena Czapska, Janina Dutkiewicz, Alicja i Zofia Fert, Maria Gala, Wiesława Frycz, Irena Gierowska, Paulina Grauzam, Amelia Haba, Alicja Kasterska, Irena Książyńska, Julia Lis, Maria Luterek, Krystyna Nowakowska, Krystyna Oleś, Jadwiga Pasternak, Jadwiga Piaścig, Teresa Pietrusiewicz, Danuta Pilawska, Jadwiga Polakowska, Krzesława Polakowska, Irena Rezwow, Zenajda Sadowska, Stefania Siemińska, Maria Skucha, Barbara Tutanowska, Jadwiga Woźniak, Izabela Zekońska, Bron. Pająk.

Kina kieleckie:

Czwartak Truxa

Palace: Zbłądziłem

WF. i PW Serce i szpada

Casino: Agentka H 21

MIASTO BEZ WODY

w ciągu pełnych 24 godzin

Na skutek uszkodzenia instalacji wodociągowej pod Białogonej, Kielce były pozbawione wody przez 24 godziny w czasie największych upałów.

Mieszkańcy miasta czerpali wodę ze starych studzien, a nawet z rzeki. War to jednak nadmienić, że większość studzien w Kielcach została swego czasu zasypana, a to w myśl odnośnych rozporządzeń. Z powodu więc uszkodzenia wodociągów kielczanie z wielkim trudem zdobywali krople wody.

Miasto pozbawione wody przez 24 godziny — to historia niesłychana nawet na stosunki kieleckie. Gdyby w tym czasie wybuchł pożar, co przy upale jest wysoce prawdopodobne, wówczas wszelka akcja ratownicza byłaby udaremniona.

Należy się również poważnie zastanowić nad celowością rozporządzenia o zasypywaniu studzien. Rozporządzenie to ze względu na rentowność wodociągów, byłoby słuszne, niemniej jednak na wypadek ich uszkodzenia miasto w zupełności jest pozbawione wody.

Naprawa uszkodzonych przewodów trwała przez czwartek i całą noc z czwartku na piątek. Wczoraj naprawę ukończono i już o godzinie 9 rano pokazała się woda w kranach.

Kawiarnia-ogródek-dancing

Dotychczas Kielce pozbawione były tak popularnych w innych miastach kawiarń-ogródków, które w porze letniej cieszą się ogromnym powodzeniem.

Taka właśnie kawiarnia-ogródek - dancing powstaje obecnie w naszym mieście. Będzie to inowacja, którą bywalcy kawiarniani powitają z całym uznaniem.

Codziennie przewidziane są podwieczorki taneczne. Szczegóły podamy jutro.

Sygnatura Km. 1564/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. II, Władysław Latacz mający kancelarię w Kielcach, ulica Słowackiego Nr 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 10 czerwca** 1938 r. o godz. 10-ej w Kielcach przy ul. Młynarskiej 26, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Kieleckich Zakładów Przemysłowych „Henryków" składających się z 109 sztuk różnych maszyn, a między innymi: maszyny do wyrzynania fornierów na siedzenia do krzeseł, banzegi w komplecie, tokarki z podstawą żelazną z suwakiem, tokarki z podstawą drewnianą, tokarki do fornirowania w komplecie, tokarki bormaszyny, tokarki półautomatycznej, maszyny do wyrobu szpulek i in., oszacowanych na łączną sumę zł. 6107.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 maja 1938 r.

Drobne ogłoszenia

2 domki z ogródkami okazyjnie do sprzedania w Kielcach przy ul. Karczówkowskiej 20 róg Słonecznej. Wiadomość ul. Staszica 2, tel. 14-44, lub na miejscu przy ul. Karczówkowskiej 20.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nieum ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.